



Teresa Chabło

„MIKUŁA”

TADEUSZ MIKULSKI

"Odmalowano jego portret jako badacza, naukowca, bibliografa, profesora i pisarza, zapomniano o jego głosie, uśmiechu, spojrzeniu" ¹⁾.

Tadeusz Mikulski - wybitny uczony, wytrwały badacz i niestrudzony bibliograf - to przede wszystkim uroczy człowiek. W opiniach zgadzano się niemal jednomyślnie, że Tadeusza Mikulskiego nie można wyobrazić sobie bez książki w ręku. A przecież spotykano go "zarówno pod kwitnącą jabłonią na Oporowie, jak z garstką fiołków w Wieńcu; i na widowni teatru warszawskiego; i z kieliszkiem strzemiennego w ręku przed odjazdem do Wrocławia; i z małą walizeczką w ręku po powrocie do Warszawy, z uśmiechem i z marszem, w pośpiechu i w spokoju, opowiadającego z humorem przygody lekarskie i - bibliograficzne". ²⁾

W oczach wojennych studentów Tadeusz Mikulski pozostał na zawsze młody, uśmiechnięty, aż nazbyt skromny, rumieniący się niczym panna. Oto jak wspominał swego wykładowcę z tajnych kompletów Tadeusz Borowski, opisując szopkę urządzoną na zakończenie I roku akademickiego Uniwersytetu Warszawskiego: "Na kartonie namalowaliśmy ogród zaludniony krzewami. Każdy krzew oznaczał jednego z nas (...). Profesor, który wykladał nam dzieje literatury średniowiecznej i zaznajamiał z tajemnicami książki, był fiołkiem, ukrytym wśród olbrzymich słoneczników. Kiedy odczytano odpowiedni wierszowany tekst, chwalać skromność Profesora, a wszyscy śmiejąc się klaskali w dłonie, on wstał, zarumienił się jak panna, wydobyl spod poły surduta książkę i rzekł nieśmiało. Ponieważ kończymy rok akademicki, pozwolę sobie odczytać z pamiętnika Karpińskiego, jak to on zdawał maturę w Warszawie przed bez mała półtora wiekiem."

Wiosną 1946 r. zamieszkał Tadeusz Mikulski na Oporowie. Gdy trzeba było zmienić domek przy ul. Solskiego, przeniósł się wraz z żoną na ul. Kołłątaja argumentując logicznie swoją decyzję tym, że Oporów jest najzdrowszą i najwyżej położoną dzielnicą Wrocławia. Nie chciał opuścić Oporowa, a niechętnie ujawniał swoje sentymenty. Był zbyt delikatny i wrażliwy, tłumił jednak te swoje przyrodzone cechy psychiczne, aby raz rozpoczynając nie porzucić do końca swej pracy profesorskiej, bibliotecznej, wydawniczej i redaktorskiej.

Wrocławscy studenci pamiętają jak prowadził swój żywy wykład z zamkniętymi czy przymkniętymi oczami, jak obawiał się wpatrzonych w niego twarzy. Z głową opartą na szeroko rozstawionych palcach ręki słuchał referatów seminaryjnych, chrząkaniem sygnalizując referentowi, że coś nie brzmi dobrze.

Tadeusz Mikulski miał zwyczaj odczytywania na wykładach dłuższych cytatów bezpośrednio z książek. Cenił dokładność i nie zawierzał swej pamięci. Stos książek, jaki kładł przed sobą rozpoczynając wykład, utrudniał nawiązanie kontaktu. Ze swego zwyczaju nie rezygnował także występując poza uniwersytetem. Jak wspominał Czesław Hernas: "Wystąpił kiedyś przed premierą sztuki Wojciecha Bogusławskiego "Henryk VI na łowach" w teatrze wrocławskim. Kiedy po wygaszeniu światła ukazał się

na scenie w punktowym świetle reflektora ze stosem książek (jak zwykle) w ręku, powitał go na sali jęk zgrozy i niepokój, czy zechce je głośno odczytać."

Dokładności i ścisłości wymagał Tadeusz Mikulski nawet w prywatnych rozmowach, nawet w sprawach osobistych, nie wynikało to jednak z niedyskrecji, ale jak zawsze z serdecznej życzliwości i rzeczywistego zainteresowania dla rozmówcy. Był dociekliwy i dla tej dociekliwości rezygnował nawet z wypoczynku, pracując na wczasach jak w redakcjach.

Po zameldowaniu się w miejscowości wczasowej, wysyłał list a właściwie typową pocztówkę z wczasów np.: "Przesyłam Pani swój adres, pod którym będę oczekiwał przełamanej korekty. Do niej proszę dołączyć: 1. korektę w szpaltach, 2. wszystkie rękopisy, 3. przepisy ortograficzne PAU (Lądek Zdrój, wrzesień 1949)." ³⁾

Jan Trzynadłowski w swym artykule: "Tadeusz Mikulski a Wydawnictwo Ossolineum" przytacza anegdotyczny prawie, ale prawdziwy obrazek na dowód sumienności ślęczenia nad korektami: "(...) bliscy przyjaciele pamiętają, jak to profesor Mikulski, jako solenizant znikł z grona pijących jego zdrowie przyjaciół i po pewnym dopiero czasie znaleziony został w najmniej spodziewanym wtedy miejscu - w swym gabinecie. Siedział nad stosem szpalt i robił korekty "Pamiętnika Literackiego", który już jutro musiał pójść do drukarni w kształcie doskonałym".

Tadeusz Mikulski należał do tych, którym szkodzi pasja dokładności. Wciąż kompletował materiały do zagadnień, które roił w marzeniach, wciąż się kontrolował, upominał, potrzebował ciągłej aprobaty.

Z refleksji Anny Kowalskiej: "Był aż dziecinny w tym pytaniu: - I jak to wypadło? Dobrze mówiłem? Dobrze się słuchało? - Ledwo skończył mówić już podchodził do mnie i czekając, niecierpliwie domagał się pochwały. Dziwiło mnie to, śmieszyło i przerażało. Zwłaszcza, że nie zadowalał się jednoznaczowym stwierdzeniem, komplementem, wciąż nawracał, wciąż domagał się na nowo, i jeszcze, i jeszcze."

Jedyny typ kontemplacji, jaki uznawał Tadeusz Mikulski, to refleksyjne spacerowanie po starym śródmieściu a szczególnie wędrówki po cmentarzach. W pierwszych latach powojennych poszukiwał grobów Piramowicza czy Książnina.

Ta fascynacja samotnością, poszukiwanie odludzia, cechowała Tadeusza Mikulskiego już jako młodego chłopca. Dowodem tego może być jego wiersz pt. "Złudzenie", którym zadebiutował jako 16-letni chłopiec.

Ale "Mikuła" (jak nazywa go Anna Kowalska) lubił się także śmiać, był dowcipny, a czasem złośliwy". (...) "Jego postać do dziś żyje także w opowiadaniach - mniej czy więcej prawdziwych - zawsze żartobliwych, w facecjach, w anegdocie. Otóż - jak wieść głosi - razu pewnego wsiadł profesor do tramwaju, a że drogę miał daleką - ze śródmieścia aż na Oporów - zaraz też rozejrzał się za miejscem siedzącym. Znalazł je obok tęgiej przekupki wrocławskiej, która niewiele już miejsca zostawiła sąsiadowi. Gdy uczony delikatnymi, lecz systematycznymi ruchami łokcia zaczął zdobywać coraz więcej przestrzeni, rozgniewana dama gwałtownie obróciwszy się do profesora zasyzczała:

- Całuj mnie ...

- Ależ paniusiu droga - wpadając jej w słowo i nie dając skończyć zdania zaprotestował profesor - nie czas i nie miejsce na takie pieszczoty!"⁴⁾

"Kto nie znał Tadeusza Mikulskiego, jego uśmiechu, sposobu myślenia, spojrzenia, ten wiele stracił. Ośmielę się rzec, że więcej niż ten, kto nie przeczytał jego studiów o Chełchowskim czy Chahrowskim, kto nie poznał jego dobroci, lojalności, uczynności, delikatności, sumienności, ten stracił więcej niż odległy czytelnik jego znakomitych krasiciarów ..." - napisała Zofia Świdwińska w artykule "Garść fiołków".

Przypisy

1) Z.Świdwińska: Garść fiołków. Twórczość 1959 nr 1 s.159

2) tamże

- 3) Cz.Hernas: Uliczka Tadeusza Mikulskiego. Rocznik Wrocławski 1958 R.2 s.10 Wrocław 1959
- 4) Wł.Biełowicz: Stare i nowe anegdoty wrocławskie. Wrocław 1985 s.13

Bibliografia

- 1) Biełowicz Wł.: Stare i nowe anegdoty wrocławskie. Wrocław 1985
- 2) Borowski T.: Utwory zebrane w 5 tomach. T.2, Wwa 1954
- 3) Hernas Cz.: Kamień wielki u bram. Odra 1970, nr 5
- 4) Hernas Cz.: Uliczka Tadeusza Mikulskiego. Rocznik Wrocławski 1958, R.2
- 5) Kowalska Anna: Figle pamięci. W: 1959 Kowalska A., Kowalski J.: Archiwum młodości. Wwa 1963
- 6) Świdwińska Z.: Garść fiołków. Twórczość 1959, nr 1
- 7) Trzynadłowski J.: Tadeusz Mikulski a Wydawnictwo Ossolineum. Ze Skarbca Kultury 1960, nr 1.

